

2822.

Na kogo

uczciwy człowiek powinien

głosować?

(Co zrobił Dr. Lieberman dla Przemyśla?)



PRZEMYŚL.

Nakładem Józefa Sciborowskiego i Wasyla Poczyrkiewicza.

Wytłoczono czcionkami drukarni Jana Łazora w Przemyślu.

1911.

Nr inwent. 2822.



32.



PRZEMYSŁ

W zbiorach Muzeum w Przemyślu znajduje się jeden z najcenniejszych przedmiotów historycznych, jakim jest...

1911.



Kiedy przed 4 laty wybieraliśmy w Przemyśle posła do Parlamentu była wielka radość i wielkie nadzieje. Dr. Lieberman jako kandydat na posła wtedy głosił, że zniesie drożyznę i podatki, że ulży tej nędzy, która biednych gniecie, że stróżom wyrobi po 2 pokoje z kuchnią, że będzie tanie mięso, mąka i chleb, urzędnikom i rządowym sługom podwyższy pensye a robotnikom skróci czas pracy, krótko mówiąc, że będzie w Przemyśle prawdziwy raj! —

— Ha!—mówił ten i ów—trzeba spróbować, bo źle jest—może będzie lepiej. Lieberman wprowadzie socjalista, ale jak tyle dobrego ludziom zrobi, to trzeba mu oddać głos. I ludziska oddawali swoje głosy na Liebermana i oczekali cierpliwie polepszenia swojej doli i zmiłowania bożego.

I cóż się stało? Czego doczekali się? Oto tego, że drożyzna zwiększyła się, że mieszkanie, które przed 4 laty kosztowało 10 K, dziś kosztuje 15 K, że mięso podskoczyło na funcie o 10—20 hal., że chleb i mąka podrożały, że robotnicy jak ciężko robili 12—14 godzin, tak dalej robią, że stróże jak gnili w mokrych i ciemnych suterynach i norach, tak dalej gniją i biedę klepią a wszystkich podatki rządowe gniotą, na zapłacenie których nieraz idzie ostatnia poduszka.

Cóż Lieberman zrobił dobrego ludziom? Komu pomógł? Kogo poratował?

Niech kto powie! niech wyliczy jego zasługi!

Na to pytanie ani on sam i ani jego agitato-
rzy nie mogą odpowiedzieć.

Lieberman pomógł, ale sobie i swoim agitatorom, bo dla siebie pobierał po 20 K dziennych dyet a swoich agitatorów ulokował jako urzędników w Kasie chorych z wielkimi pensjami.

Dlaczego Lieberman nic nie zrobił i nic zrobić nie chciał dla ludzi biednych?

Oto dlatego, że Lieberman jako socjalista należał do klubu socjalistycznego, który stał w ciągłej walce z rządem i z całym parlamentem.

Klub socyalistyczny złożony w większej części z Niemców dbał przedewszystkiem o interesy Niemców a zbywał niczem żądania ludności polskiej i ruskiej w Galicyi, tembardziej, że jego przedstawiciele z Galicyi a z Przemyśla p. Lieberman nie upominali się wcale o swoich wyborców.

Rząd nie liczył się wcale z tym klubem i lekceważył go, bo ten klub zawsze występował przeciw rządowi i jego projektom, nawet wtedy gdy większość posłów z innych klubów chciała jakieś ulgi i reformy zaprowadzić dla najbiedniejszych.

Klub socyalistyczny — jak to powiadają — szedł na udry z większością posłów trzymającą z rządem i nie dziwnego, że rząd odpłacał się temu klubowi pięknem za nadobne. Jako zastępcę interesów ludności galicyjskiej uważał rząd „Koło Polskie” i tylko do niego zwracał się, pomijając socyalistów i naturalnie p. Liebermana. Przemyśl zatem w Parlamencie nie miał swego zastępcy i był zostawiony na łaskę opatrności boskiej lub zastępstwo którego z posłów z „Koła Polskiego”.

Najlepiej uwydatniało się to we Wiedniu. Kto przyjechał do Wiednia z jaką sprawą i zwrócił się do p. Liebermana, ten mógł na pewno liczyć, że

sprawę przegra, bo najpierw p. Lieberman nie wiele dbał o to a powtórę choć z tym petentem gdzie poszedł, to go po prostu za drzwi wyrzucono. Jeden i drugi więc chcąc coś uzyskać musiał się zwrócić do posłów z „Koła Polskiego“.

Socjaliści nie tylko że nie w Parlamencie nie zrobili dla biednych ludzi, ale owszem dużo im zaszkodzili.

Tak było z ubezpieczeniem na starość robotników i rzemieślników; tak było z pragmatyką służbową dla urzędników, tak było z usunięciem drożyzny i innymi sprawami.

Te sprawy chciało „Koło Polskie“ z innymi posłami przeforsować, ale socjaliści sprzeciwili się, udaremnili obrady i spowodowali rozwiązanie Parlamentu jakby „na złość“ rządowi ale na biedę robotników.

Tyle co do samego klubu socjalistycznego. A teraz przypatrzmy się bliżej temu zbawcy i mesjaszowi ludu pracującego za którego się głosi p. Lieberman.

Kto jest ten pan Lieberman?

Jest adwokatem, jest socjalistą żydowskim. Co do jego wyznania mojżeszowego nie czynimy mu

żadnego zarzutu, bo przecież dużo mamy Żydów-Polaków nawet w Przemyśle ludzi zacnych, szlachetnych, na których każdy, czy to Polak czy Rusin mógłby głos oddać.

Ale pan Lieberman jest — jak to mówią — „ni pies ni baran“. Na zgromadzeniu żydowskim między żydami głosi p. Lieberman że jest żydem, na zgromadzeniu ruskim znowu, że Rusinem, a na zgromadzeniu polskich robotników, że jest Polakiem i polskim socyalistą.

Niechby sobie był socyalistą ideowym z przekonañ, jak np. Daszyński w Krakowie. Przekonania każdego choć błędne i zgubne szanujemy; ale niestety Lieberman jest socyalistą dla interesu, socyalistą - szachrajem i karyerowiczem, który na socjaliźmie i na barkach robotniczych chce wyjechać jak na koniku do parlamentu. Nic dziwnego, że dla takiego szachraja socyalisty nie ma żadnych zasad, nie ma wiary i narodowości, lecz tylko czysty „Geschäft“. Na te najdroższe nasze skarby, na tę odrobinę wiary, którą jak świętość chowamy w sercu pluje na zgromadzeniach Lieberman i wydziera nam je i szydzi mówiąc: „nie ma Boga!“ „Wiara to głupi zabobon!“ „Narodowość to przesady!“ „Księża to wasi wrogowie!“

Tak robi tylko wróg.

Czemże jest więc ten Lieberman dla nas? Lieberman jest największym naszym wrogiem! On jest wrogiem nie tylko kościoła, nie tylko narodowości naszej, ale wiary naszej!

Czy może wobec tego Polak lub Rusin wyborca z czystym sumieniem oddać głos na swego wroga?

Nie! Nigdy!

Przekleństwo takiego ścigać będzie, kościół odmówi mu swych pociech religijnych, wyrzuty sumienia niepokoić go będą a nawet rodzone dzieci wyprą się go.

„Kto bowiem wrogowi swojej wiary służy — dyabłu służy, a kto dyabłu służy, duszę swoją daje na wieczne potępienie“.

Tak mówi pismo święte.

Każdy więc wyborca Polak czy Rusin powinien się dobrze zastanowić, komu głos oddać bo bierze na siebie straszną odpowiedzialność przed Bogiem.

„Jakie są zasługi Liebermana jako posła, adwokata i człowieka“?

O tem dużo możnaby mówić i pisać.

Zapytujemy tylko komu Lieberman pomógł, kogo poratował, co zrobił dobrego ludziom?

Same krzywdy, same szkody.

Na dowód przytaczamy niektóre fakta.

Niedawno temu, gdy podwyższono ceny wódki, poszli do Liebermana ci panowie z propinacyi i prosili go, aby przeciw nim nie występował.

Hm! Będzie trudno — no ale, „jak się da, to się zrobi“ — powiedział Lieberman. Zrozumieli **propinacyjnicy** i wsadzili Liebermanowi dwle tysiąccki w łapę. Za trzy dni był więc, na którym Lieberman rzeczywiście wziął w obronę propinacyę i tak mówił: „To nie propinacya winna, że wódka zdrożała, ale winien magistrat.“

A wszyscy krzyczeli — „hańba magistratowi!“

Lieberman i propinacya śmiali się w kułak z robotników.

W marcu 1911 był proces o oszustwo przeciw biednemu żydowi Götzowi z podpułkownikiem **Marszałkowiczem**.

Żona Götza, aby bronić męża sprzedała całe domowe urządzenie nawet ostatnie pierzyny i poduszki i zebrała 300 Kor. Z temi pieniędzmi przy-

szła do Liebermana i na klęczkach prosiła go o obronę męża.

Co, za 300 Kor. będę żebraków bronił? — wykrzyknął Lieberman.

Jak mi dasz 1000 K. to pójdę do sądu, inaczej nie.

Panie Mecenasie, nie mam więcej — jęczała biedna żydówka.

Lieberman kazał wypchnąć ją za drzwi. Mąż jej bronił więc za darmo radca sądowy Grzędzielski.

Za dwa dni bronił za to Lieberman oszustów z Ustrzyk za 2000 K.

Jeżeli nie wierzycie spytajcie tych ludzi. Spytajcie radcy Grzędzielskiego w sądzie!

A co zrobił Lieberman z rencistami kolejowymi Lipperem i in. Ci ludzie jako pensyonowani maszyniści kol., którzy w karambolu stracili zdrowie pobierali od kolei rentę.

Ponieważ ci ludzie narazili się p. Liebermanowi i występowali przeciw niemu na zgromadzeniach, on postarał się we Wiedniu w zakładzie ubezpieczeń, (który jest w rękach socjalistycznych) że im rentę obcięli do kilkunastu koron, tak że teraz

z głodu giną z dziećmi. Partya socyalistyczna z Liebermanem — jak to publicznie *p. Lipper* mówił — poprostu *denuncyowała biedaków*.

Rencista kol. *Meder* wezwany przez Liebermana do Wiednia do ministra w sprawie swoich krzywd nie dostał się na posłuchanie, boby minister nie gadał z Liebermanem, ale za to dostał bilet na galeryę do parlamentu i wrócił z niczem.

Od biednego awizera kol. *Myśliwca* zażądał Lieberman za obronę w sądzie 30 K. — Gdy ten biedak nie miał tej sumy, wytrącił go za drzwi. Zlitował się nad nim dopiero inny adwokat i bronił go za 10 K.

Gdy niedawno na ulicy przystąpił do posła ludowego Liebermana z pokorną miną pewien kolejarz, który z różnych powodów nigdy nie mógł spotkać go w domu, z prośbą o poradę — odprawił go „maż ludu“ w najbrutalniejszy sposób, obdarzając go przytem wyzwiskami.

Inny fakt jeszcze dosadniej przedstawia „czystego jak łąza wybrańca ludu“. Oto kiedy z całym zaufaniem zwróciła się do niego sierota o wytoczenie skargi w sprawie spadkowej, to ten miłosierny maż policzył sobie za wniesienie skargi *tylko 150 K!*

podjęte pieniądze z depozytu sądowego tej sieroty dotąd dobrowolnie nie chciał oddać i wyrzucano ją przez 2 lata z kancelaryi, aż opiekun jej p. T. zagroził skargą sądową. Tak to postępuje „mąż ludu” „obronca uciśnionych”.

Innych podobnych „zasług” Liebermana nie wymienia się, bo trzebaby chyba grubą książkę spisać.

Lieberman był obrońcą, ale kapitalistów, kryminalistów, złodziei i oszustów, którzy mu grubo płacić mogli.

Swego mandatu poselskiego nadużył przez wyrabianie „listów żelaznych” oszustom, za co dostał 2000 K., i przez inne czyny niegodne posła.

Jeżeli jedno słowo w tem, cośmy napisali, jest nieprawdą — niech nas Lieberman skarży, niech nam udowodni oszczerstwo.

My za to świadkami udowodnimy, że wszystko jest prawdą.

I któż może głosować na takiego kandydata jak Lieberman!

Człowiek uczciwy nigdy.

Za Liebermanem pójdą tylko same wyrzu-

tki, złodzieje, kryminaliści i jego płatni pachol-
kowie.

Bo kandydatura Liebermana to wrzód, to hańba,
to zakąła dla takiego miasta jak Przemyśl.

**Kto w Boga wierzy ten nie może na Lie-
bermana głosu oddać!**

A komu głos oddać? komu powierzyć ten za-
szczytny mandat?

Kto jest tego godny?

Z Liebermanem stanął do walki **Dr. Adam ze**
Lwowa, poseł sejmowy, człowiek, którego wrogowie
nawet szanują, który dziś mógł mieć gruby mają-
tek a nie ma nic, bo wszystko oddał na publiczne
cele, na biednych i opuszczonych.

Dr. Adam ufundował dla biednych wspierała
bursę grunwaldzką we Lwowie. **Dr. Adam** założył
szkołę handlową a na czytelnie, na szkoły oddał
nie tylko grube tysiące, ale swoją pracę i swoje
siły. Mówią socjaliści, że **Dr. Adam** luter. **Dr. Adam**
jest wprawdzie ewangelikiem ale dzieci wychował
po katolicku, **Dr. Adamowi** udzielił błogosławień-
stwa sam arcybiskup **Bilczewski** a całe duchowień-
stwo z biskupami ks. Pelczarem i ks. Fiszerem w Prze-
myślu jak jeden mąż pójdzie za **Dr. Adamem**.

Czyż więc socjaliści żydzi albo choćby socjaliści katolicy to lepsi katolicy od biskupów?

Przejrzyjcie więc raz ludzie!

Nie dajcie się wodzić takiemu oszustowi politycznemu jak Lieberman! ale śmiało, ale głośno krzyknijcie

Precz z Liebermanem!....

Kandydatem uczciwych ludzi

może być tylko

Dr. Ernest Adam.

Sylwetka Dra Adama.

*Ewangelik, ale swój,
Smiało też wyrusza w bój
Po nad wartki San,
Nie wiązany żadnym blokiem
Żeby tam z zwycięskim smokiem
Fójsć w wyborczy tan.*

*Więc Lieberman groźny drzy
Bo z Adamem to nie gzy
I przegrana gra,
Ten kandydat, wie wyborca,
To przesiane ziarnko z korca
Czysty mąż jak łąa.*

*Z jego ręki istny cud,
Každy mu się darzy trud,
Jak w bajecznym śnie
Ten tłum senny, ciemny goły
Zawołany lgnie do szkoły
I do książek lgnie.*

*W ręku mu się mnoży frank
Wszak z niczego dźwignął bank*

*A swój własny trzos
Na czytelnie dał i kursa
Jego sumptem stoi bursa
Jak dościgły kłos.*

*Taki bój, to tylko żart
Bo z wyborczych wyjdzie kart
I bez gładkich słów
W pośród chwiejnych, mąż jak skała,
Lwowa chwała, partyi chwała,
Najdzielniejsza z głów.*

